

PRZEWODNIK PARAFIALNY BIAŁOSTOCKI

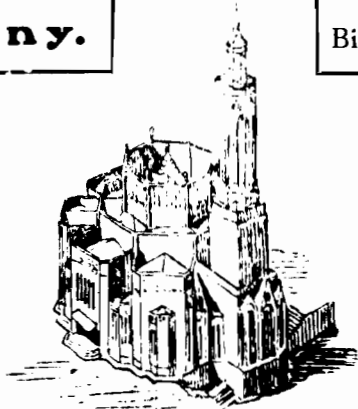
**MIESIĘCZNIK
informacyjno-religijny.**

Adres Redakcji
i Administracji:
Białystok, ul. Lipowa 49.

Numer pojedynczy 20 gr.
Roczna prenumerata 2 zł.

TREŚĆ

1. Alleluja—(wiersz).
2. Rezurekcja.
3. Dom „Dzieci Maryi”.
4. Wielka Sobota—(wiersz).
5. Badacze Pisma św.
6. Dlaczego?.



NUMER U:

7. Założenie, cel i rozwój Stowarzyszenia Robotników Katolickich w Białymstoku.
8. Kronika.
9. Statystyka parafialna.
10. Ofjary.
11. Odpowiedź na list.
12. Intencja dla Kótek Różańcowych.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

ALLELUJA!

*Alleluja! — Biją dzwony,
Kwiat wiosenny w słońcu buja:
Wstał do życia Pan wskrzeszony,
Wieszcząc triumf — Alleluja!*

*Alleluja! — Pieśń wesola
Głosi bożą moc w zachwycie:
W górę serca! W górę czoła!
W nieśmiertelne bieżmy życie!*

*Alleluja! — Władztwo czarta
Zmógł zwyciężski Samson nowy,
Śmierć uległa w boju starta,
Prysły twardych pęt okowy!*

*Alleluja! — rzućmy waśnie,
W jeden hufiec zjednoczeni,
Bieżmy w zorzę, co nie gaśnie,
W dzień, co nie zna nocnych cieni!*

*Boski Mocarz skruszył wrota,
Co nam niebo zawierały,
Wszystkich woła w kraj żywota,
W nieśmiertelnej słońce chwały!*

*Wszakże dla nas Pan nasz miły
Wstał... z wielkiego dnia zaraniem
Jak On dzisiaj, tak z mogiły
I my w ciałach żywych wstaniem...*

*Alleluja! — Biją dzwony,
Kwiat wiosenny w słońcu buja:
Wstał do życia Pan wskrzeszony,
Wieszcząc triumf — Alleluja!*

X. T. K.

REZUREKCJA.

Wysłuchany w tony pieśni wielkanocnej wybiegającej z kościoła — pieśni, w której zamknięto tak przemożną radość, że udzielała się ona nawet jemu—sceptykowi, patrzącemu na wszystko z sarkastycznym właściwym zgorzkniałym ludziemu śmiechem—stał w oknie swego pokoju.

Patrzył.

W świetle księżycy kąpały się nagie jeszcze konary wysmukłych topoli. Siegały wzwyż... zdawały się ginać w chmurach, przepływających nad niemi od czasu do czasu, a przecież... chmury mijały i drzewa znów stały cicho, jakby i one słuchały pieśni, wybiegającej z kościoła.

— Gdyby duszę ludzką—myślał Leon—można było uzmysłować, gdyby można człowieka zakląć w coś, to chciałbym stać się taką spokojną, a silną topolą.

— Jest ona bardzo podobna do człowieka. Tak... wrósł on w ziemię—w pył swych maleńkich

trosk... w bagnie życia szuka szczęścia... ciało, zmysły tkwią w tem, co brudne, zle... a dusza jak te smukłe konary topoli—pnie się wzwyż — sięga w górę—rwie się do słońca.

— Gdybym był topolą—marzył — lecz w tej chwili sceptycyzm podszepnął.

— To co? Przyszedłby do cię wicher i nie oparł byś mu się, nie! Najsilniejsze topole, wrywa on przecież z korzeniem.

— Zostałaby jeszcze dusza — próbował bronić swych ukochanych choć bardzo rzadko wracających marzeń.

— Zaklęta w topoli? — szydził rozum, na nieszczęście jednostronny, więc, jak błędny ogień, wodzący zwykle Leona w bagno sofizmatów.

— Choćby — szepnął.

— Tak? Jak topola niema duszy, tak i ty niemasz jej. Śmierć — to całkowite zniszczenie człowieka.

— Nie... nie!—protestował rozpaczliwie, czując, że jeśli dziś jeszcze, wobec tej huczącej pieśni zmartwychwstania zwątpi—to już nigdy nie pokona tej hydry zwątpienia, która od lat, wsączona w duszę przez niby „naukowe”, a w rzeczywistości „nieukowe” książki—męczy, zabijając w nim chęć do życia, wiarę w celowość istnienia człowieka, miłość ku ludziom i nadzieję odrodzenia ich.

— Ze śmiercią kończy się wszystko—poddaje pamięć słowa, które Leon tak często słyszał i czytał.

W odpowiedzi zabrzmiała pieśń...

— Tego dnia Chrystus zmartwychwstał...

Alleluja... Alleluja...

Król niebieski nam zawitał,

Jako śliczny kwiat zakwitał

Po śmierci się nam pokazał

Alleluja... Alleluja!...

Płynęły z dali tony i słowa pieśni prastarej, znajomej, ale przyrzuconej stosem modnych, błyszczących zewnętrznie, pięknie brzmiących, i... pustych frazesów.

Dźwięki płynęły jak fala—potężne wiarą, zwycięskie—wdzierały się one do duszy Leona, zalewając ją, nie dopuszczając do głosu, spaczzonego przez błędne nauki, rozumu.

Leon słuchał.

Każde słowo uderzało go. Bywa często, że człowiek jest religijnym. Modli się, śpiewa, z przyzwyczajenia, bezmyślnie; oburzyłby się, gdyby mu powiedzieć, że nie odczuwa treści modlitwy... Dzieje się to najczęściej w spokoju. Ale gdy przyjdzie huragan zwątpienia, gdy po długiej, trudnej walce, mającej zakończyć się klęską—sił nie staje i jak we śnie żyje się z dnia na dzień—wtedy ta sama modlitwa, ta sama pieśń, którą kiedyś śpiewaliśmy obojętnie—staje się objawieniem, brzmi, jak trąba archanielska, budząc naszą duszę z długiego letargu.

Tak było z Leonem.

Początkowo słuchał pieśni—prawie spokojnie; ale słowa: „Chrystus zmartwychwstał”—rzuciły w serce snop światła rozpały w niem napół zgasa wiarę.

— On zmartwychwstał—szepce—a więc—ze śmiercią nie kończy się wszystko?

Był Bogiem—szepce rozum—próbując odzyskać mocno zachwianą powagę.

— Lecz i człowiekiem—mówi serce wyobraźnia wskrzesza przejasną, drogą postać Zbawcy, oblaną blaskiem nieśmiertelnej chwały.

Piekielne moce zwojował.

Nieprzyjaciół podeptał—dźwięczy znów pieśń, a Leon czuje, że jeszcze chwila, a nie wytrzyma—zapłacz, lub zbluźni.

Padł na kolana.

— Chryste!—rzuca w ciszę księżycowej nocy, a wzrok prawie obłąkany w męce największej, jaka człowieka spotkać może—męce o zachowanie promyka wiary, bez której nie można żyć—Chryste! ratuj... przekonaj o prawdziwości wiary w istnienie duszy, albo daj śmierć...

Rozum szydzi:

— Nędzarzu! Cóż ty obchodzisz Boga, choćby był? On niema litości, litości dla słabych!

— Nad nędznymi się zmiłował

Alleluja!... Alleluja!

padło w odpowiedzi.

Jakby zmuszony przez niewidzialną moc—rozum umilkł. W ciszy nocnej dźwięczy głos dzwonów; brzmi on jak sygnał zwycięstwa.

Leon klęczy. Czuje, jak dusza jego ucisza się... nie drgnie, nie chcąc spłoszyć białego anioła pokoju. Zwątpienie opadło jak łachman zmurszały, gdy nim potrząsnąć silnie.

Grają dzwony, radośne „Alleluja!” płynie falą potężną, szeroką... usta Leona składają się w radosny, napół przytomny uśmiech szczęśliwego dziecka.

Zmieszany z tłumem wiernych, wzruszony, szczęśliwy jak w dniach dzieciństwa—idzie Leon, towarzysząc Chrystusowi Panu w tryumfalnym pochodzie ku życiu.

Nie czuje potrać, nie widzi spojrzeń znajomych, którzy, znając jego „zapatrywania”, dziwią się, widząc go w kościele.

Idzie jak w śnie.

Zdaje mu się, że dusza jego rzuciła ciało i płynie tam—przed tą Hostją Przejasną, małą, że razem z rzucanymi na ziemię kwiatami pada na ziemię, wstaje, znów pada... że serce—takie niedawno biedne, skołatanie—dziś nie wytrzyma naporu szczęścia.

Idzie Leon, jak we śnie nie wiedząc, że głos jego, połączony z głosem wiernych, śpiewających pieśń—chwytą za serca, zwraca, uwagę nie słyszy szeptu staruszka—profesora:

— Tak śpiewać może tylko ten, kto miał nie-szczęście stracić, a szczęście—odzyskać wiarę.

St. Siemińska.

Dom, Dzieci Maryi“.

Tak już jest we zwyczaju, że gdzie tylko znajduje się kościół pod wezwaniem św. Rocha wyznawcy tam, też jest i szpital-przytułek dla nieszczęśliwych i bezdomnych. Klasycznym przykładem tego pięknego zwyczaju jest Francja, Włochy i Niemcy.

Idąc za tym przykładem, grono ludzi myślących o tem, by na starość nie odczuwać osamotnienia, oraz by mieć „nieba i chleba” i kąć ciepły, zgrupowane dookoła czcigodnego księdza Adama Abramowicza i pod jego dyrektywą i wskazówkami, postanowiło wybudować dla siebie na starość pensjonat-przytułek przy świętym Rochu w Białymstoku, pod nazwą: „Dom Dzieci Maryi”.

Komitet budowy tego domu organizuje się i będzie całkiem niezależnym od Komitetu budowy kościoła. Statut Stowarzyszenia opracowuje się i niebawem pójdzie na zatwierdzenie, władz odnośnych. Plany domu już są zatwierdzone i sporo materiału budowlanego jest już na placu budowy.

Członkiem-współzałożycielem może być każdy katolik praktykujący bez względu na płeć i zawód. Członek-współzałożyciel w stosunku do swych lat wnosi ściśle określoną sumę pieniężną, a następnie składa co miesiąc pewną niewielką kwotę aż do starości, by gdy wejdzie do „Domu,” inni młodszy karmili go i pielęgowali aż do śmierci, a potem modlili się za jego duszę.

Głównym zadaniem Stowarzyszenia: to samowystarczalność i niezależność od łaski i niełaski ludzi zamożnych, instytucji opieki społecznej i Magistratów, to nietylko cicha i spokojna przystań dla starców, ale i dla młodszych członków wypoczynek parotygodniowy po trudach pracy ciężkiej, lub ciężkiej chorobie.

W miarę potrzeby o rozwoju naszego Stowarzyszenia oraz o postępie prac przy budowie „Domu,” będziemy pisali w naszym „Przewodniku Parafjalnym”. Po wszelkie informacje w tej sprawie proszę zwracać do Ks. Kan. Abramowicza, Białystok, Lipowa 49.

Wielka Sobota.

Postać Chrystusa spoczywa w grobie,
Spowita w biały, przejrzysty tiul...
W kościele smutny półmrok, żaloba,
Bo umarł, niebios i ziemi Król!...

Przed grobem klęczą postacie korne...
Płyną modlitwy, jak kadzidel woń:
Wielkie, a ciche, święte i pokorne,
Do góry płyną, przed Stwórcy tron.

Spojrzenia smutne na krzyż się wznoszą,
W ranach Twych, Chryste, topią ból swój
Niejedne oczy lzy ciche zroszą,
Niejedne usta szepcą pacierz Twój.

I znowu szmery i dym kadzidlany...
I w każdym ustach jakaś prośba drga
Niejeden, Bogu pokazuje rany,
Które w głębinach swego serca ma.

Przedziwna cisza wkoło panuje
Łagodzi bóle strudzonych dusz,
Duchy pokoju jak mgły się snują
Głowy się chylą, jak łany zbóż...

A On, tam zgóry, z błękitnej dali
Na serca ludu łask zlewa zdroj,
W duszach miłości ogień zapali,
Co do niebieskich prowadzi wrót.

Stefa Pietruszyńska
parafjanka Św. Rocha.

Badacze Pisma św.

Państwo, jak najbardziej jednolite pod względem wyznania, języka, kultury swoistej i narodowych dążeń na wewnątrz i zewnątrz kraju, ma najwięcej warunków do podtrzymania swego bytu i rozwoju, pomyślnego, a w razie potrzeby, do stawienia nieprzewycięzonego frontu przeciw wszystkim tym, coby państwu w jakikolwiek sposób zaszkodzić pragnęli.

Wszelkie rozbieżności i różnice, czy to pod względem religijnym, czy narodowościowym, czy nawet politycznym i klasowym, osłabiają w sposób niezwykle silną i duszę narodu. Jeżeli zaś któremu państwu, to państwu polskiemu przedewszystkiem zależeć powinno na usuwaniu tego wszystkiego, co nas różni, waśni, co prowadzi do rozbicia zbiorowej duszy naszej. Polska ma liche granice, bo choć głową opieramy się o morze bałtyckie, a stopami o góry karpackie, boki jednak nasze na wschód i zachód są niezastłonięte, a właśnie na tych bokach niezabezpieczonych czyhają najwięksi wrogowie nasi: bolszewickie hordy i żądli Niemcy. Tych obydwóch granic możemy tylko bronić wałem i murem piersi naszych, uzbrojonych wspólną miłością Boga, Wiary i Ojczyzny świętej.

Wobe tych jawnych i skrytych wrogów nazewnątrz, czy nie jest widoczną zbrodnią stwarzać wewnątrz kraju pole do walk najniebezpieczniejszych, jakimi są waśnie religijne i wyznaniowe. Co za pożytek ma Bóg, wiara, obyczaj, ojczyzna i lud polski z tych wszystkich dzisiejszych „nowinkarzy”, sekciarzy, co za wszelką cenę lud nasz obalamucić i od prastarej wiary ojców naszych odciągnąć usiłują?

Polska się buduje, pokoju jej, a zwłaszcza religijnego potrzeba. Skoro jednak sekciarze do wojny nas zmuszają, walczyć będziemy z sekciarstwem na śmierć i życie, bo tego wymaga od nas Bóg, Wiara, Chrystus i miła Ojczyzna nasza. Świeżo powstałej ojczyzny nie damy zaśmiecić kłamstwem, fałszem i obłudą sekciarską.

Do sekt tych zaliczyć najpierw należy „Badaczy pisma św.”

Świeżutka to sekta i na grunt polski dopiero od czasów wojny światowej przeszczepiona. Przywieźli ją do Polski głównie robotnicy polscy, którzy jadąc z dolarami z Ameryki przywieźli równocześnie do Polski tę nieszczęsną zarazę sekciarską. Rozmaici szewcy od kopyta, krawcy od igły, stolarze od hebla i siekiery, przyjęli tytuł „dokto-

rów”, „tłómaczy”, „badaczy” i „uczonych” w Piśmie. Tłómaczenie, badanie i wykładanie Pisma św. należy do najcięższych i najtrudniejszych nauk na świecie. Trzeba znać dużo języków, skończyć szkoły najwyższe, przepocić wiele dzieł i książekuczonych, aby można, już nie księgi, ale jedno słowo Pisma św. należycie zbadać i wytłómaczyć. Badanie zatem i tłómaczenie Pisma św. przez ludzi prostych, którzy często nawet szkoły ludowej nie skończyli, jest szczytem zuchwalstwa i zarozumiałości, jest porywaniem się z łopata na księżyc. Niech krawcy, szewcy, robią buty i ubrania, a uczeni, którzy nad badaniem Pisma św. i wiary Chrystusowej posiwieli, niech nam tłómaczą i wykładają Pismo św. i Wiarę św. I jakże to ci najnowsi „Doktorzy” czyli „Badacze” wykładają nam Pismo św. Całkiem po żydowsku i po masonsku, a to dlatego, że za plecami sekty „Tłómaczy” i „Badaczy” Pisma św. stoi żydowstwo i masoneria amerykańska, co katolików wierzących pragnie przemienić albo w zupełnych niedowiarów albo w wyznawców talmudu żydowskiego. — Zasadniczym i pierwszym dogmatem i artykułem wiary chrześcijańskiej jest dogmat i wiara w Trójcę Świętą. Kto nie wierzy w Trójcę Świętą, t. j. kto nie wierzy w jednego Boga w trzech Osobach, Ojca, Syna, Ducha Św., ten przestaje być nie tylko katolikiem, ale i chrześcijaninem. Wszyscy bowiem katolicy i chrześcijanie wierzą w Trójcę Św. i czyniąc znak Krzyża św. na czole, piersiach i ramionach i wymawiając słowa: W imię Ojca, Syna, Ducha Św., wyznają temsamem wiarę w Trójcę Świętą. A „Badacze” co mówią, co twierdzą. Mówią, że jest tylko jeden Bóg i jedna Osoba Boża, a syn Boży i Duch Św. to nie są osoby Boże, ale tylko różne tytuły i nazwy jednego Boga i jednej osoby. Taką samiotką naukę głoszą Żydzi i Turcy mahometanie, więc nauka sekciarzy „Badaczy Pisma Św.” nie jest ani katolicka, ani chrześcijańska, ale żydowska, albo turecka. A cóż mówią „Tłómacze Pisma św.” o Chrystusie. To samo co Żydzi i masoni. Chrystus to nie prawdziwy Bóg, to nie prawdziwy Syn Boży z Boga Ojca od wieków urodzony, ale to prorok, to tylko człowiek, podobny do proroka Jana Chrzciciela i tylu innych. Takie pojęcie o Chrystusie mają wszyscy niedowiarzowie z Żydami na czele. Katolik każdy, mówiąc o Chrystusie, musi z apostołem powiedzieć: „Pan mój i Bóg mój”. A matka Najświętsza? Matka Boga-Człowieka, ale Matka Chrystusa-proroka,

człowieka. To samo twierdzą wszyscy Żydzi na świecie. Marja, skoro Boga-Człowieka porodziła, musi być Matką Bożą. Sakramentów św. sekta „Tłómaczy” nie uznaje żadnych. Taksamo jak Żydzi. Uznają tylko chrzest, ale nie jako Sakrament, tylko jako kąpiel dla dorosłych w balji, wannie, stawie lub rzece, i tę kąpiel uważają tylko za jakiś ceremoniał sekciarski.

W piekło wierzą to prawda — ale w jakie? Piekło, zdaniem sekciarzy, to wieczna śpiączka w grobie. A więc w mniemaniu „Badaczy Pisma św.” największych zbrodniarzy ludzkich: rozbójników, tyranów złodziei, krzywdzicieli sierot, cudzołózców, pijaków bluźnierców nie czekają po śmierci żadne cierpienia, bóle, ale tylko wieczny sen, wieczne spanie po zbrodniach. A Pan Jezus, co mówi? Pójdą źli na męki wieczne, a nie na spanie wieczne. Bogacz ewangeliczny woła palę się, a nie śpię w piekle. Prosi o kroplę wody nie na śpiący ale spalony język. A niebo? To raj na ziemi, a nie żadne pomieszkanie z Bogiem i Aniołami w niebie. I to fałsz, bo Chrystus do nieba wstąpił, żeby nam w niebie mieszkanie zgotować. Takie to cudactwa i głupstwa pomyślali ci nowi „mędrzy”, którzy nie ze Wschodu, ale z Ameryki przybyli i nauczycieli i kapłanów ludu polskiego się narzucili.

Gdy nawet Żydzi mają swe bóżnice i synagogi, lutrzy swe kirchy, czyli zbory, przemądrzali „Badacze Pisma św.” odrzucają kościoły na modlitwę. Im za domy publicznych modłów starczą stodoły, domy i inne budynki. P. Jezus nie do stodoły, ale do świątyni jerozolimskiej chodził na modlitwę. Aby zohydzić w oczach swych zwolenników Kościół katolicki, biskupów, kapłanów, Ojca św., wymyślili sobie „Badacze” taką potworną bajeczkę, że od śmierci Chrystusa królestwo Chrystusowe nie miało jeszcze miejsca na ziemi, że rządy Kościoła to były rządy Antychrysta i że dopiero za kilka lat zjawi się Chrystus i zjawi się Chrystusowe panowanie. A gdzież to w Piśmie św. jest powiedziane? O ślepi i twardego serca! Gdzież te wasze nauki powynajdywali? W Piśmie św. są całkiem inne nauki. Więc nie tłómaczami, ale „krętaćzami” Pisma św. jesteście.

Ludu polski i katolicki nie dajże się bałamuć różnym uwodzicielom sekciarskim, ale trzymaj

się prastarej wiary katolickiej, w której wyrosli praojcowie i ojcowie twoi i tej wierze starej, katolickiej, swe największe szczęście i zbawienie wieczne znaleźli.

Do walki z sekciarzami i sektami w Polsce musi wystąpić pierwszy Kościół, czyli biskupi, kapłani i wierni, piętnując naukę sekciarską jako niezgodną z nauką i wiarą Chrystusową.

Ale ciąży i na wiernych katolikach co się z sekciarzami w rozmaitych miejscach stykają i mają wdzięczne pole wobec zaczepek sekciarzy bronięcia swej świętej Wiary. Miejmy odwagę wszędzie i zawsze przyznać się do tego, żeśmy katolikami. Broniąc katolickiej wiary przemawiamy językiem tych przeszło 300 milionów katolików, co przy wierze katolickiej, jak przy jakiej skale granitowej mężnie i odważnie stoją. Broniąc wiary katolickiej przemawiamy językiem 20 milionów męczenników, co za wiarę katolicką porąbać i posiekać się dali i na torturach mąk najstraszniejszych życie swe za wiarę oddali.

Jakież piękne karty męczeństwa za wiarę posiada Polska w owych męczennikach unickich, co Kościoła i wiary katolickiej broniąc, ginęli pod nahajkami i kulami siepaczy kozackich. Mordowani i zabijani, choć krwią pluli, jednak ta krew płynąca, była krwawem wyznaniem św. Wiary.

Broniąc Wiary katolickiej przemawiamy językiem wszystkich apostołów św., co po całym świecie, a i w naszej polskiej ziemi katolicką wiarę krzewili i szczepili. Język broniący Wiary, to język św. Wojciecha, św. Jacka, naszego Skargi i tylu innych świętych Mężów, co wiarę katolicką na ziemi naszej opowiadali i jej obrońcami byli.

Broniąc wiary katolickiej przemawiamy językiem tylu, tylu świętych wyznawców, co w katolickiej wierze wyrosli, w niej się uświęcili i cudami licznymi się wstawiali. W grobach naszych leżą św. Stanisławy, leżą Kazimierze, Jany, Jacki, Władysławy, Bronisławy, to wszystko są święci katolicy, a nie sekciarzy. Sekciarstwo, co zrywa z Kościołem katolickim, zrywa i z duchem Prawdy Chrystusowej, zrywa z męczennikami, co za Wiarę konali i umierali; zrywa z Świętymi, co nie w sekciarskiej, ale katolickiej wierze się wychowali.

Ks. Kazimierz Bisztyga.

DLACZEGO?...

— Dlaczego dziś wielu usiłuje wmówić w siebie i w innych, że niema Boga, chociaż doskonale wiedzą o tem, że nawet marnego komara wszyscy razem uczeni utworzyć nie potrafią? A twierdzić, jakoby wszystko powstało jakimś niewytłumaczonym przypadkiem, niedorzecznością jest taką samą, jakgdyby ktoś sądził, że zegarek sam, bez niczyjej pomocy, ot tak przypadkiem się utworzył!

— Dlaczego tylu, skądinąd inteligentnych i w różnych kierunkach wykształconych ludzi, nie

stara się zupełnie poznać swego celu życia i stosunku do Pana Boga? Dlaczego, w innych sprawach zazwyczaj postępowi, w tej najważniejszej tak bardzo są zacofani?

— Dlaczego tylu potrafi znaleźć odpowiednie książki dla zdobycia wiedzy, a o religii katolickiej dowiadują się z nieodpowiednich, nieraz mętnych źródeł, byle nie wziąć do ręki książki najpewniejszej i najjaśniejszej — katechizmu?

— Dlaczego to wszystko?

M.

**Zapisujcie się na członków
LIGI KATOLICKIEJ!**

**POPIERAJJCIE
LIGĘ KATOLICKĄ!**

Założenie, cel i rozwój Stowarzyszenia Robotników Katolickich w BIAŁYMSTOKU.

Istniejące nielegalnie za czasów rosyjskich przy bractwie kościelnym, a od roku 1908 występujące oficjalnie Stowarzyszenie Robotników Katolickich w Białymstoku miało na celu dwa zadania:

1) odciągnąć młodzież i masy robotnicze od szerzącej się w owe czasy agitacji wywrotowej i antyreligijnej i idącej za nią demoralizacji, i

2) przyjscie swym członkom z wydatną materialną pomocą przez udzielanie zapomóg w czasie chorób i zasiłków pośmiertnych.

Mając szlachetne cele Stowarzyszenie pozyskiwało coraz więcej członków, nietylko wśród klasy robotniczej, ale i wśród inteligencji. Rozwój Stowarzyszenia jednak napotykał stale przeszkody ze strony elementów wywrotowych w naszym mieście, które za wszelką cenę postanowili Stowarzyszenie nasze zniszczyć. Przez fałszywą denuncjację zabrano Stowarzyszeniu dwóch wybitnych członków Ks. Ks. Buczysa i Kretowicza, a w roku 1908 padł z rąk skrytobójczych pierwszy prezes Stowarzyszenia p. Julian Tryburski, człowiek prawego charakteru i wybitnych zdolności organizacyjnych. Jednakże te ciosy nie zachwiały fundamentu Stowarzyszenia, naodwrot skoordynowały prace i wysiłki pozostałych członków Zarządu, którzy w osobach p. Antoniego Minkiewicza nowego prezesa, Jana Ellerta vice prezesa, Jakóba Korolczuka, Stanisława Klubowicza, Klimowicza, Misiewicza i innych przyczynili się do powstania sekcji dramatycznej, orkiestry liczącej 30 osób, chóru i biblioteki. Dla członków Stowarzyszenia urządzone były odczyty i pogadanki, a także pielgrzymki do Częstochowy i Wilna.

W roku 1912-1913 z powodu wyjazdu p. Minkiewicza do Rosji, na prezesa Stowarzyszenia został powołany ś. p. p. Wacław Fijałkowski. Okres ten był najtrudniejszym w życiu Stowarzyszenia, gdyż z powodu wojny światowej i okupacji nie-

mieckiej Stowarzyszenie zmuszone zostało do zawieszenia swych czynności.

Dopiero w r. 1919-m Stowarzyszenie wznowiło swą działalność, wybierając na prezesa p. Bolesława Huppertca. Za jego bytności w roku 1923-m Stowarzyszenie zakupiło 2 wagony cementu i wyasygnowało 30 milionów marek, jak na owe czasy sumę bardzo dużą, na budujący się Dom Ludowy przy kościele Farnym.

W roku 1926-m z inicjatywy Członka Zarządu p. Misiewicza powstaje przy Stowarzyszeniu Kasa pogrzebowa, licząc obecnie 350 członków.

Do chwili obecnej kasa wypłaciła spadkobiercom 14 zmarłych członków około 3.315 zł.

W roku 1927-m Stowarzyszenie nabywa wóz pogrzebowy za sumę 5.000 zł.

W ciągu 20-letniego swego istnienia od roku 1908 do 1928 Stowarzyszenie wydało ogółem 30 tysięcy złotych zapomóg na leczenie i 10 tysięcy złotych na pogrzeby 140 członków.

Obecnym prezesem jest p. Burzyński, który objął to stanowisko przy końcu 1928 roku.

Stowarzyszenie Robotników Katolickich na terenie Białostockim należy do jednej z najstarszych i najsolidniejszych instytucji społeczno-katolickich, a że się należycie dotychczas nie rozwinęło i zamias mieć 2.000 członków, ma zaledwie 600, to tylko zawdzięczać należy czasom powojennym, gdyż społeczeństwo nasze znajduje się jeszcze w stanie odrętwienia i powojennej niemocy. Czy mamy w Białymstoku instytucję o tak humanitarnym podłożu i prowadzoną w duchu katolickim—jak nasze Stowarzyszenie? Nie! Drugiej takiej instytucji niema. I dlatego zasługuje ona ze wszechmiar na poparcie ze strony całego społeczeństwa polskiego i katolickiego naszego miasta.

Ludwik Mioduszewski.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

8-go kwietnia Zwiastowanie N. M. P.

23-go kwietnia Uroczystość św. Wojciecha, obchodzona w Uhowie w niedzielę 27 kwietnia.

— **Nabożeństwo Wielkiego Tygodnia w kościele św. Rocha:** W Wielki Czwartek o godz. 10 rano, w Wielki Piątek o godz. 9 rano, w Wielką Sobotę o godz. 8 rano.

Wielkanoc w tym roku przypada w dniu 31 marca.

Rezurekcja w kościele św. Rocha o godz. 12 w nocy, w kościele Farnym o godz. 6 rano.

Srebrne gody kapłaństwa.

W roku bieżącym obchodzą srebrne gody kapłaństwa w Archidiecezji naszej 13 księży, wśród których i sąsiad nasz, Dostojny proboszcz z miasta Wasilkowa, Ks. Stanisław Huniewicz, któremu redakcja pisma naszego składa najserdeczniejsze życzenia, by w zdrowiu, a pomyślności doczekał się złotych godów kapłaństwa.

— Przy parafii św. Rocha istnieją 44 kółka różańcowe, zelatorkami których są Pp.: Roszkowska, Malewiczowa, Bobrowicz, Kędysiówna, Krasowska,

Truszkowska, Amżej, Stolarczuk, Kajeska, Lizewska, Paszko, Kieder, Jóchnicka, Swidziniewska, Matwicka, Piotrowska, Pawlak, Maksimowiczowa, Wosniewska, Mencil, Wróblewska, Wisniewska, Koszewnik, Grygorczuk, Drociejko, Siedlecka, Sosnowska, Martynowska, Drewnowska, Kozub, Dyško, Dyrko, Słomińska, Węśławska, Biała, Grabiecówna, Zawadzka, Rutkowska.

— Rekolekcje parafjalne w tym roku w kościele Farnym były prowadzone przez Ojców Jezuitów Pawelskiego i Piechockiego. Wieczorowe konferencje cieszyły się dużym powodzeniem przy przepelnionym kościele. W dniu 17 marca w niedzielę przystąpiło do Komunii św. przeszło 4 tysiące osób.

Z dniem 17 marca rozpoczęły się rekolekcje parafjalne w kościele św. Rocha i trwały trzy dni. Podniosłe nauki głosili: ksiądz Antoni Zalewski, oraz ks. Stanisław Żuk. Udział rekolektantów również był obfity.

— Stowarzyszenie Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo przy parafii św. Rocha potrafiło z drobnych ofiar uezierać na „święcone” dla najbiedniejszych naszej parafii około 700 złotych. Gorliwość człakiń i ofiarność dla najbiedniejszych godna szczególniejszej uwagi.

STATYSTYKA PARAFJALNA.

Ochrzczeni w miesiącu marcu do dnia 20-go.
w kościele św. Rocha.

Józef-Aleksander Zarzecki, Józef Lik, Janina Mroczek, Bohdan Ciborowski, Janina-Danuta Sosnowska, Aleksander Marcinkiewicz, Marjan Wojcieszewski.

w kościele Farnym.

Walerja Wojtkowska, Zygmunt Korolczuk, Helena-Alfreda Bielska, Danuta-Wanda Wojkowska, Zenon-Henryk Bradka, Irena Brudek, Feliksa Sadowska, Zygmunt Suszyński, Jadwiga Dołkin, Halina Romanowska, Antoni Oleńczuk, Mirosława-Anna Walczewka, Zygfryd Rogalewski, Zbigniew-Aleksander Matorski, Krystyna Hajduk, Dominika Zaleska, Wanda-Irena Zielińska, Wanda-Irena Pisansko, Henryk Leszczyński, Aleksander Urbanik, Jadwiga-Irena Zielińska, Wanda-Helena Grzybowska.

Niech wzrastają w zdrowiu i łasce Bożej.

Zmarli w miesiącu marcu do dnia 20-go.

w parafji św. Rocha.

Kazimierz Falkiewicz. Konstancja Brul, Wiktor Kempński, Marianna Konowrocka, Izabella Bieryło, Ryszard Wróbel, Szczepan Duster, Bolesław Rafałowski, Stanisław Lelusz, Wincenty Olesiewicz, Leokadja Niemiec, Jadwiga Stankiewicz, Paulina Sosnowska.

w parafji Farnej.

Teofila Sadowska, Feliks Krasowski, Rozalja Wojenchowska, Jan Milewski, Stanisław Kuzmirczuk, Wit Rudziński, Jerzy-Michał Piecul, Stanisław Bednarski, Wincenty Januszewski, Józefa Szczep, Antoni Sosnowski, Jan Jabłoński, Halina Wilk, Ewa Romaj, Aleksandra Bużożiłowska, Paweł Puzanowski, Antoni Pikulski.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie.

OFIARY

na budujący się kościół w miesiącu marcu złożyli:

Kruszewski Walerjan 100 dolarów, Lucjan Głuchowski 100 zł. drużyny konduktorskie 203 zł., pracownicy Urzędu Prokuratorskiego 19 zł., pracownicy więzienia 70 zł. pracownicy st. Białystok I — 77 zł., bractwo kościelne — 60 zł., pracownicy Magazynu Zasobów — 13 zł. 80 gr. emeryci kolejowi 126 zł. 50 gr., Zdradowski Jan 10 zł., zebrano z Ogrodniczek 44 zł., zebrano z ulic św. Rocha, Sukiennej i Równoległej 162 zł. 50 gr., pra-

cownicy kolejowi różnych wydziałów 60 zł. 35 gr., pracownicy ekspedycji towarowej, bagażowej i kas bilet. 53 zł. 19 gr. Chomińska Franciszka 10 zł., kółko różańcowe Węslawskiej—60 zł., nieznanym z parafji Juchnowiec — 10 zł., Dobrenowicz Stefanja 5 zł., zebrano z Białegostoczku i Żółtkowskiej szosy 40 zł., z wyświetlania obrazu „Quo vadis,” i „Golgota” uzyskano czystych 1148 zł 21 gr., kwesta w kościele zł. 224.

Odpowiedź na list.

Wielce Szanowny Panie Wasilewski.

W odpowiedzi na pismo Sz. P. komunikujemy, iż poprzednia Rada Miejska Białostocka zeszła z widowni bez sławy. Jakkolwiek polska, nic literalnie nie uchwaliła dobrego na nasz budujący się Kościół-Pomnik. Mogła chociażby uchwalić oddanie na własność pod plebanję bezpieczeństwa domku zbudowanego na kościelnej ziemi przy ul. Lipowej pod Nr. 49, lecz i tego nie uczyniła w trosce, by broń Boże nie narazić się żydom.

Dzisiejsza Rada Miejska z winy naszej, więcej żydowska niż polska może i nic nie uchwalaby na budujący się kościół, gdyby na szczęście

nasze nad sprawiedliwym podziałem grosza publicznego nie czuwał JW Pan Wojewoda Karol Kirst i w sukurs skuteczny nie przysli p. Hermanowski, Prezydent miasta, oraz ławnicy: Dyrektor Antonowicz i Antoni Rutkowski; więc i nadzieja, że coś większego kapnie na naszą Świątynię—jest prawie pewną.

Dziękując Panu za informację o dzielnej i kulturalnej Radzie Miejskiej Łódzkiej, uchwalającej po 40 tysięcy złotych na budujący się tam kościół-bazylikę, jednocześnie wyrażamy swoją wdzięczność za pamięć i uznanie dla nas.

Redakcja.

Intencja dla Kółek Różańcowych na miesiąc kwiecień.

Wiele i bardzo wiele przeżywaliśmy bolesnych chwil pod rządami carskiej Rosji. Prawosławiono i ruszczono nas w szkole, w wojsku, w urzędach. Wielu braci naszych upadło i sprzedało dla chleba lub dla ziemi wiarę praojców. Odczuwaliśmy wielce szykany z naszej wiary i narodowości, i zaiste, mieliśmy za co tych ciemiężców naszych nienawidzić. Lecz wiara praojców, wiara miłości, stawała temu na przeszkodzie i kazała miłować nieprzyjaciół swoje.

Inaczej dzieje się z prawosławnymi w Ojczyźnie naszej i za dni naszych. Prawosławne duchowieństwo, by zrusyfikować doreszty swych parafjan, dawnych katolików-polaków i unitów, przed przyjściem niemców, prawie przemocą wypchnęło

ich z ich ojcowskich pieleszy i skierowało w głąb Rosji na nędzę i poniewierkę straszliwą. Gdy powrócili zdziesiątkowani i nadzy na Ojczyznę łono — wielu popów w dalszym ciągu stara się wpajać w serca swych parafjan nienawiść do wszystkiego co katolickie i polskie. Skutki tej zatrutej siewby dają się już odczuwać i oby nie padły na głowy swych siewców. Wiara praojców naszych, wiara miłości każe modlić się się za szyderców i prześladowców, jakimi są w większości bracia nasi prawosławni, a zwłaszcza ich przewodnicy popi. Oby dał Bóg zaczęli siać ziarna miłości, nie nienawiści — i oto mamy się modlić w swych kółkach różańcowych w miesiącu kwietniu.